№ 24. Warszawa, dnia 31 Maja (12 Czerwca) 1875 roku.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI.

Z DODATKIEM ILLUSTROWANYM UBRAN I ROBÓT KOBIECYCH.

Prenumerata wynosi: w WARSZAWIE kwartalnie rs. 1 kop. 80.—Z przesyłką pocztową w Cesarstwie i Królestwie, kwartalnie rs. 2 k. 50. Numer pojedynczy k. 15.—w POZNANIU prenumerować można w księgarni Leitgebera;—w KRAKOWIE przesyłając należytość do A. Nowoleckiego w wydawnictwie Czytelni ludowéj lub wprost do Redakcyi w Warszawie. Przedpłata dla GALICYI z przesyłką pocztową kwartalnie złr. 4. W KRAKOWIE złr. 3. Listy i przesyłki pieniężne adresować prosimy Do J. K. GREGOROWICZA w Warszawie Ulica Żabia Nr 956 (nowy 6) dom narożny przy targu.

TROSKA ZOSI.

GAWĘDA

przez

Ludwika Niemojowskiego.

—Stań aśćka za stołem, a w górę mi z czołem,
I z noskiem, i z buzią... ot tak!
I słuchać w pokorze co aśćce przełożę,
I milczyć, aż rodzic da znak.“
Tak mówił powoli, Odrowąż podstoli
Do Zochny, najmłodszej z swych dziew,
Co z wstydem dziewiczym, z skraśniałem obliczem,
Zwołana wybiegła z za drzew.
Rzekł, łeb sparł o ścianę —szkło w mosiądz skowane
Zasadził pokaźnie na nos;
Z postawą a srogą opatrzył niebogą,
I zasię nuż prawić w ten głos:
—Ej panno, panienko — otwierasz okienko,
A wieczór powietrze jest złe,
I coś tam w szelinie *) o szarej godzinie,
Dmie ciągle w piszczałkę, aż pfe!—
Baczyłem, słuchałem — sad cały zgmerałem,
Boć kością mi w gardle ten głos;
No panno mów śmiało, co w chrustach piszczało?...
—Ah Ojcze, to pewno był kos!
—Kos fiu, fiu zapiśnie — a nie tak przemyślnie
Z niemiecka uczenie jak ów,
Kos z drzewem się brata, pod oknem nie lata,
Nie skacze przez płoty, przez rów.
Oj panno znam kosa i z wąsa i z nosa
I z miny, czupryny i z lat,
A przedsiem nie głupi, piskiem mnie nie kupi,
Dudleniem nie wygna w kraj świat.
Ot zasie pan Ziemba ma syna jak dęba,
Co z wami w pożartki się wdał,
Z pożartku poswarka — aż ziarnko do ziarnka
I z tego błazeństwo lub szał.
Nie krzyczę, nie fukam, pięściami nie pukam,
Boć zawdzy naganna jest złość,
Lecz mówię cichutko — dołożnie, milutko;
Ej panno, panienko — już dość!...
Zmilkł, przez szkło spozierał—w kieszeniach pogmerał
I wywiódł puzderko swe z nich,
Zapukał po trochu, zawiercił kęs prochu
I zażył, i kichnął — a cich!
A dziewczę winszuje, a starzec dziękuje,
Lecz spojrzał i zmarszczył wnet brew:
—Przecz łezka wre cicha, czym sfukał u licha,
Czy wartko zawrzała mi krew?
—Ah Ojcze, ah drogi...
—Rzuć aśćka te trwogi,
I szlochy i płacze i łzy:
Nos w górę i cicho— toć ze mnie nie licho,
Nie groźnym ja rodzic ni zły!
Wzdy jespan Antoni i zwierza pogoni,
I z biedą się zhodzie jak trza,
Oprzątny zaś doma, a ksiąg się nie sroma,
Alwara dołożnie też zna.
Czyste to pachole: staniczek na stole,
I mąka i łąka i las;
Nie z soli a z roli i z tego co boli
Dogrzebał się mienia wśród nas,
Nie dzbaniarz też żadny, a skromny, a składny,
Ksiądz pleban fortuje go wciąż:
No, dudlić tam umie — eh! młodość... wyszumi,
A z czasem to będzie cny mąż:
I gdyby... no gdyby — na polu to grzyby,
Ten pączek nie zbarwi się w kwiat“...
I starzec łeb skłoni, myślami pogoni
Szeroko, daleko w kraj świat;
A grzebie, a maca, kieszenie przewraca,
Snadź radby puzderko mieć swe:
Lecz próżno w nich szpera, wartuje i gmera
Bo puzdro gdzieś sklęsło na dnie.
Więc rzeknie: panienko, zamykaj okienko,
Nie słuchaj jak dudli tam flet,
Choć piski te w krzaku, idą wam ku smaku
Nie słuchaj, bo siła ztąd bied.
Pięć dziewek ja miałem, a wszystkie wydałem,
I znikły jak ptaszki wśród drzew.
Więc rzekłem w pokorze — o Panie, o Boże,
Dla ciebie ostatnia z mych dziew!
Jak rzekłem tak będzie, a aśćka osiędzie
Z mniszkami w klasztorze tam het;
Znasz zdawna me chęci, przecz ku wam się nęci
I jespan Antoni i flet?“
Tak prawił Podstoli, nie bacząc jak g'woli
Słów jego co padły by głaz,
Wśród modrej źrenicy, wybladłej dziewicy
Dwie łezki skręciły się wraz,
Mignęły, zabłysły — na rzęsach zawisły
I znikły, i zbiegła się brew,
I dziewczę płakało, tęskliwie, nieśmiało
Jak ptaszek co kwili wśród drzew.
A stary rzecz wiedzie, o matce Praksedzie,
O siostrach coć pełen ich gmach,
O furtach, o kratach, o dzwonach, ornatach,
O chórze, o postach, o mszach.
Jak to tam w około, cichutko, wesoło,
Ba! nawet człek szczęśliw i rad;
A jakie tam sienie, a jakie tam cienie,
A jaki ogródek i sad!
I słowo za słowem, wciąż z kunsztem a nowym
Rozwodzi uczenie rzecz swą!
Gdy zaś tnie androny, u dziewki strapionej
Wzdy łezka wybiega za łzą,
I łzy się skręcają, i w strumień pryskają
Wraz z jękiem co bólem w niej tkwił.
Cóż? chciało niebożę ucichnąć w pokorze
I milczyć, lecz brakło jej sił!
Nie mogła: spłakana, omdlała, szzlochana

*) Szelina czyli gaj.

Wygłasza z rozpaczą żal swój,
Dłoń ciśnie do czoła, i jęcząc wciąż woła:
„O panie, o Boże ty mój!"
Podstoli się zdumiał: któż wrzkomo zrozumiał
Przecz w dziewkach ta płochość, ten szal;
Ja w niebo iść każę, a ona się maże,
Jednobym w szpon czarta ją gnał!
Więc jasno wykłada, że trudna w tem rada,
Że trzeba, że musi być tak,
Że... gwarzy a gwarzy — bies to tam skojarzy,
Snać sensu i wątku w tem brak.
Bo mimo swej woli, on czuje jak boli,
Jak gryzie go w sercu coś wraz;
Tak boli, że zmiękł— za puzdrem nie sięgnął
I prochów nie zwiercił ni raz.
A w oczach go piecze, coś jak łza tam ciecze,
Fuj! przedsię nie kruchy to człek;
—Ej nie becz! „rzekł ścicha"— ej nie becz u licha
Bo mnie się już zbiera na bek!
No Zosiu, Zosieńko, kochana dzieweńko,
Nie kwil się córuchno nie mieć;
Toć darmo, już trzeba — gdy chciały tak nieba,
Rad nie rad człek musi też chcieć.
I coraz tęskliwiej i coraz płaczliwiej
Prowadzi strapiony swą rzecz;
Łeb zwiesił i wzdycha — marmocze zaś ścicha:
—„No Zochno, Zosieńko—nie becz!"
W tem drzwi się roztwarły—skrzypnęły, zaparły:
Zgrzybiały staruszek tam stał,
Pozdrowił pobożnie, postąpił ostrożnie
I kaszlał, i milczał, i drżał.
To pleban. Wśród wioski, gdzie boleść a troski
Toć zawdy on musi tam być,
Więc k'temu go znają —szacują, kochają:
On uczy jak skonać, jak żyć.
—„Słyszałem rozmowę," rzekł chyląc swą głowę
Co drżała z strudzenia i z lat;
Słyszałem — i rzekę: Bóg świętą opiekę
Rozciąga na cały nasz świat.
W wszem stanie, w wszej doli — on ludziom dozwoli
Zbawienia i cnoty dojść dróg:
Czy w zamku wspaniałym, czy w domku spróchniałym
On, zawsze, on wszędzie jest Bóg!
A kiedy w klasztory nie z świętej pokory
Lecz z musu kto zamknie swe dni,
Nasz Ojciec Niebieski policzy wnet łezki
I gromem potępień wciąż grzmi!..
I zamilkł. Podstoli się spłakał, a g'woli
Słów starca przykłonił chęć wnet,
Bo wieczór w szelinie, o szarej godzinie
W najlepsze rozdudlił się flet.

* * *

Rok minął. Mówili sąsiedzi że pili,
Że jedli aż każdy był syt,
Na godach a raźnych, ochoczych, pokaźnych,
Na czyich...? nie powiem, i cyt!
To tylko dopiszę, że wieczór gdy w ciszę
Miesiączek wśród nieba chmur szedł,
Nie w chrustach na dworze, lecz w dworca komorze,
Czasami zadudlił znów flet.

O WYŻYNACH POWIETRZNYCH
z powodu wyprawy balonem Zenitem.

Powietrze otaczające wszechświat, jest jakby wielki rezerwoar z którego czerpią życie wszystkie istoty żyjące: składa się ono z tlenu i azotu, który stanowi piątą część tej mieszaniny. Widać że ilość taka wystarcza do spełnienia funkcyj żywotnych. Azot, blizko czterykroć obfitszy, nie działa bezpośrednio na funkcye życiowe, tylko łącznie z tlenem tworzy tę niewidzialną zasłonę zawisłą nad nami. Ta prężność tlenu i to ciśnienie jakie napotykamy w niższych warstwach atmosfery, są niezbędnemi warunkami naszego istnienia, a ograniczając wysokość do jakiej człowiek wznieść się może po nad powierzchnię ziemi, zakreślają zarazem pole naszej działalności. Nie wolno nam bezkarnie probować przydłużać łańcucha przykuwającego nas do tego padołu płaczu: dowodem okropna katastrofa która świeżo zasmuciła świat naukowy i dorzuciła dwie nowe ofiary do licznej już listy pionierów wiedzy.

Gdzie są krańce naszej atmosfery, jakiej dosięgają wysokości ostatnie, jak najwięcej rozrzedzone cząsteczki powietrza? Na to pytanie nikt dotąd nie zdołał odpowiedzieć zadawalniająco, tyle tylko wiadomo, że prężność atmosfery zmniejsza się powoli i regularnie wznosząc się po nad poziom morza. Wraz z prężnością zmniejsza się i ciśnienie, a prawa tego zmniejszania dość już ściśle zbadane, dozwalają wnosić do jakiej podnosimy się wysokości od stanu barometrycznego. Śnieżyste szczyty gór Azyi Środkowej dosięgają wysokości dochodzącej 9000 metrów; aeronauci wyżej wznosili się balonem. Na takich niezmiernych wysokościach, ciśnienie atmosfery jest zaledwie o trzecią część takie jak nad poziomem morza. Wyrachowania doprowadziły do wniosku: że na wysokości około 50 kilometrów, powietrze musi być daleko jeszcze rzadsze niż w próżni wytwarzanej przez najlepsze maszyny pneumatyczne; nie można przecież powiedzieć, że nawet n wysokości dwa lub trzy razy takiej wcale nie ma powietrza, gdyż rozliczne fenomena meteorologiczne przeciwnego dostarczają dowodu.

Gdyby cała atmosfera ziemska mogła być tak ścieśnioną, aby miała wszędzie też samą prężność jak na równi z poziomem morza, wtedy tworzyłaby warstwę grubą tylko na 8 kilometrów, którą przebijałyby szczyty Himalai; lecz progresyjne rozszerzanie się powietrza w strefach wyższych sprawia, że w takiej wysokości atmosfera nie odpowiada warunkom niezbędnym dla życia ludzkiego. Podróżni wdzierający się na wysokie góry, uczuwają jakieś ociężenie i zawrót głowy doprowadzający często aż do zemdlenia; oddech staje się coraz cięższy, a niekiedy krew płynie z dziąseł, rzuca się ustami i nosem. Te symptomata *górskiej choroby* powszechnie są znane, lecz zazwyczaj nie pojawiają się aż na wysokości przechodzącej 3000 metrów po nad ziemią. Aeronauci doświadczają tych przypadłości dopiero na znacznie wyższych wysokościach. Lecz z drugiej strony daleko większe zagraża im niebezpieczeństwo, z powodu nagłości z jaką przebywają następujące po sobie warstwy atmosfery, gdy balon oswobodzony z balastu wznosi się szybko ku coraz wyższym strefom lub gdy otwierając klapę, aeronauta opuszcza go ku ziemi.

Pierwsze wzniesienie się balonem napełnionym gazem, do tak wielkiej wysokości, miało miejsce w r. 1803, przez pp. Robertson'a i Lest'a. W następnym zaraz roku, fizyk Gay-Lussac wzniósł się do wysokości 7000 metrów, i zanotował że termometr obniżył się o 10 stopni niżej zera, a przy wznoszeniu pokazywał 28 stopni.

Nowa wyprawa w celu naukowym w tak wysokie strefy, nastąpiła dopiero w 46 lat później, to jest 1850 r. Panowie Baral i Bixio, uniesieni zapałem nauki, postanowili zbadać puste lodowate przestrzenie, rozciągające się na powierzchni 10,000 metrów. Pierwsza próba nie udała się z powodu wypadku; niezrażeni tem niepowodzeniem uczeni żeglarze powietrzni, wznieśli się raz drugi i teraz dosięgli do 7000 metrów po nad ziemię. Widzieli że termometr opadł do 39 stopni, i mogli czynić różne spostrzeżenia nad chemicznym składem, temperaturą i wilgocią powietrza, nad siłą promieni słonecznych, nad ścieplającem zadaniem chmur i. t. p. Od owego czasu, dopiero wyprawy przedsięwzięte w latach 1862 i 65 przez p. Glaisher, z obserwatoryum w Greenwich, z pomocą słynnego aeronauty Coxvel'a a i podróże napowietrzne dokonane w ostatnich latach przez kilku aeronautów francuzkich, prawdziwą korzyść przyniosły nauce.

Liczne podróże napowietrzne p. Glaisher wielce się przyczyniły do rozjaśnienia praw obniżania się temperatury, w miarę wysokości. Z początku warstwy powietrzne oziębiają się raptownie, potem coraz powolniej w miarę rozrzedzenia powietrza; w przecięciu można liczyć 5 stopni na każde 1000 metrów wyżej. Dnia 5 września 1862 roku miała miejsce owa sławna wyprawa balonem, w której p. Glaisher i Coxvel, wznieśli się na wysokość 9000 metrów. Nagle Glaisher uczuł się jakby sparaliżowanym, oślepionym i słowa wymówić nie mógł, potem zupełnie stracił przytomność i w tym stanie zostawał przez siedm minut. Ocucił go towarzysz, krzycząc aby nie przerywał spostrzeżeń. Coxvel musiał wyjść z łódki aby oswobodzić sznur od klapy, który zaplątał się skutkiem wirowania balonu; zimno odjęło mu władzę w ręku, musiał zsunąć się na łokciach do łodzi, w której Glaisher leżał na w znak. Coxvel uczuł że traci władzę i przytomność: z wysileniem, zębami uchwycił sznurek i szarpiąc gwałtownie zdołał nareszcie otworzyć klapę; wtedy balon zatrzymał się i opuścił. Pan Glaisher wnosi: że balon dosięgnął wysokości 11,000 metrów, jednak według uzasadnionych obliczeń jego towarzysza, zdaje się że nie przeszedł wysokości 10,000 metrów.

Francuzkie Towarzystwo żeglugi powietrznej, już od dawna postanowiło przedsiebrać wyprawy balonem do znacznych wysokości. Dnia 22 marca 1874 r. pp. Crocé - Spinelli i Sivel wznieśli się do wysokości 7,300 metrów. Zabrali z sobą przyrząd napełniony tlenem, urządzony przez p. Pawła Bert, uczonego profesora fizyologii w fakultecie paryzkim. Gdy p. Crocé - Spinelli nie oddychał już tlenem, zmuszony był do użycia zrobionego z niego zapasu, w miarę korzystania z tej ważnej zdobyczy naukowej czuł że odzyskuje siły, i odetchnąwszy dziesięć razy mógł wstać, rozmawiać i znowu rozpocząć swe spostrzeżenia. Obaj nie mieli wcale krwotoku, choć twarze ich bardzo były czerwone, usta prawie czarne, a czoła jakby ściśnięte w jakiej prasie. P. Sivel pomimo silnej budowy czuł mocne dreszcze i osłabienie, ale nie pociągnęło to żadnych złych następstw, i wyprawa skończyła się szczęśliwie.

W tym roku, towarzystwo powietrznej żeglugi uorganizowało dwa nowe wzniesienia się balonem: jedno miało trwać jak można najdłużej, drugie dosięgnąć jak można najwyższych wysokości. Rzeczywiście chcąc przedsiebrać w balonie dokładne badania meteorologiczne, potrzebaby dłużej pozostać w atmosferze, aby módz zdać sobie sprawę ze zmian jakim podlegają prądy powietrzne w długim przebiegu, lub też jeśli to jest niemożliwem przynajmniej wznieść się do wielkich wysokości, aby dokładniej oznaczyć kolejne położenie wiatrów. Do takich to wycieczek kapitan Sivel przygotował balon swój *Zenit*. Pierwsza miała miejsce 23 marca r. b. i odbyła się pomyślnie; o godzinie 6 minut 20 wieczór, pp. Sivel, Crocé-Spinelli, Jobert, Gaston i Albert Tissandier, wznieśli się balonem z fabryki gazu La Villette, i spuścili się dopiero nazajutrz o 5 wieczorem, w Monplaisir. Tak więc była to najdłuższa z odbytych dotąd podróży napowietrznych, gdyż trwała 23 godzin.

(d. n.)

wyrażenia jednego z naszych dziennikarzy, grozi nowy wierszowany przekład (z francuzkiego przekładu?) poematów, w których nadzwyczajnych zalet nie mogliśmy się dopatrzeć.

W zeszycie marcowym p. Wismont podał skrupulatny i drobiazgowy opis Biblioteki Uniwersyteckiej, do której otwarcia dla publiczności od tylu lat już naprożno wzdychamy. Autor opisu powiada wprawdzie że i teraz nie masz trudności w korzystaniu z dzieł w biblijotece i utrzymuje, że pomimo narzekań w pismach publicznych szczupła tylko garstka korzysta z uprzejmości zarządu, ale nam się zdaje że dopóki otwarcie publicznej czytelni nie nastąpi, wyjątki z konieczności, jak to zwykle wyjątki, nie mogą być liczne i nie zdaje się nam żeby tak znowu dla wszystkich otwarty był przystęp, gdyż otwarcie przystępu — to właśnie otwarcie czytelni publicznej czego wszyscy pragniemy. Nadto trudno to bardzo dla ludzi, zajętych obowiązkową pracą, korzystać z dzieł biblijoteki pomiędzy 9 i 3 godziną, gdyż wtedy właśnie wszyscy są zajęci; biblijoteki publiczne bywają zwykle i głównie otwarte dla publiczności w godzinach wieczornych.

W styczniowej „Kronice Zagranicznej" znajdujemy ciekawe wiadomości o Madiarach i ich pogańskiej dawnej religii. Nazwa „Madiar" ma pochodzić od wyrazów ma - gyermek, co znaczy „dziecię ziemi" (ztąd *giermek* — dziecię, chłopiec?) Co do wyrazu *olbrzym*, sądzą zwykle że powstał on z miana Obrów czyli Awarów (według autorki Kroniki pochodzi od galskiego Obrzyna str. 126). Godnem jest także uwagi, że miejsce kary grzeszników pogańscy Madiarowie nazywali *pokol* — tym samym wyrazem, co nasze *piekło*. Mieści się tu także obszerne streszczenie dzieła Verna „Podróż naokoło świata w 80 dniach" i sztuki p. Sardou „Nienawiść," w której na scenie lecą odrąbane głowy i ręce i która, jak wiadomo, doświadczyła kompletnego fiasco.

W „Kronice" zeszytu lutowego mieści się ciekawa wiadomość o stosunkach żyjącego dotąd francuzkiego literata Pavie z Mickiewiczem. Tamże czytamy o smutnem prześladowaniu się wzajemnem Niemców i Francuzów nawet na polu literatury i sztuk pięknych. Zaczepka wyszła od Niemców, a mianowicie od słynnego kompozytora Ryszarda Wagnera, który wydrwił oblężenie i kapitulacyą Paryża w farsie p. t. „Kapitulacya, komedya w rodzaju starożytnym." Ze strony francuzkiej odpłacił mu za to Leonron le Duc książką „Les odcurs de Berlin." Niemcy nadto publicznie w swych obchodach i procesyach karnawałowych w Metz, w stolicy oderwanej Lotaryngii, wyszydzili Thiersa i Burbonów. Tu także czytamy że dopiero teraz w Montpellier ma być założoną katedra języka prowansalskiego (langue d'Oc), który bynajmniej nie wygasł, lecz panuje w znacznej części południowej Francyi, posiada swą literaturę i poetów między któremi odznacza się Mistral. Dotychczas słyszeliśmy mało o tym języku, zaniedbanym i niepopieranym przez centralizującą francuszczyznę.

W „Kronice" zeszytu marcowego mamy ciekawe szczegóły o najnowszej literaturze angielskiej, o życiu Thorwaldsena i o ostatniem dziele uczonego badacza p. Fustel de Coulanges, poświęconem instytucyom Rzymu i dawnej Francyi. W zeszycie marcowym znajduje się ciekawa wiadomość o gazecie polskiej wychodzącej w Nowym Yorku od początku roku 1874.

Niniejszy nasz rozbiór pobieżny wykazuje dostatecznie, jakim bogactwem i rozmaitością treści, jak pouczającymi i ważnymi pracami chlubnie odznacza się komplet Biblijoteki z pierwszego kwartału roku bieżącego.

W.

RUCH MUZYCZNY
w kończącym się sezonie.

(Dokończenie).

Opera nasza daje czasem znak życia. Szkoda tylko że w obec wielu operetek (dla których wartoby nareszcie pomyśleć o osobnym teatrze), dzieła większej wartości dają zbyt długo czekać na siebie. Podobno jednak żadna z oper nie czekała na wykonanie tyle czasu, co świeżo wystawiony „*Pocztyljon z Lonjumeau.*" Nie wdając się w rozbieranie powodów tego opóźniania, pragniemy aby w przyszłości termin wystawienia nowych oper, dyrekcyja teatralna raczyła skracać przynajmniej o... rok jeden, a to będzie korzystnem dla wszystkich.

O samej operze niewiele możemy powiedzieć, gdyż ma ona już oddawna ustalone miejsce w repertuarach wszystkich teatrów i długo zapewnie będzie w nich gościła, z powodu świeżości i wdzięku, oraz niezmiernej naturalności w pomysłach. Te przymioty zrobiły Pocztyliona prawdziwie popularnym, a znakomita faktura zewnętrzna, dowodząca gruntowną naukę twórcy, ochrania tę operę od zatonięcia w zapomnieniu, które bezwątpienia spotka *np.* wiele oper Verdi'ego, z przyczyny, że te ostatnie do dzieł sztuki zaliczyć nie można, z powodu niedbałego i nieumiejętnego ich obrobienia.

Artyści nasi bardzo dobrze spełnili swe zadanie, i zasługują na zupełne uznanie. Dla tego więc nie będziemy rozszerzać się szczegółowo w pochwałach, gdyż one byłyby tylko powtórzeniem tego, co już inne pisma od dawna zrobiły. Orkiestra dobrze spełniała swe zadanie; nigdy może jednak nie poczuliśmy tak potrzeby wzmocnienia kwintetu smyczkowego, jak przy wykonaniu Pocztyliona. Jest to reforma konieczna i nie wątpimy, że ją Dyrekcya doprowadzi do skutku dla własnego dobra.

Sezon letni zapełniony będzie muzykalnemi przyjemnościami, a to z łaski Berlińskiej orkiestry, która pod kierunkiem p. Fliege'go daje od 8 Maja koncerty w Dolinie Szwajcarskiej.

Nie ukrywamy się z tem bynajmniej, że obecność obcej orkiestry, sprawia na nas niemiłe wrażenie z tego względu, że utworzenie orkiestry własnej uważamy za rzecz nieodzowną, a co ważniejsza, przy wzroście widocznym miasta naszego, widzimy możność i prawdopodobieństwo tego przedsięwzięcia. Tem więcej zaś czujemy to po wysłuchaniu orkiestry pana Fliege'go, gdyż mimo to że dostrzegliśmy pojedyńcze siły tamże bardzo dobre, a niektóre nawet znakomite, nie znajdujemy tej orkiestry za tak dobrze wyćwiczoną, za jaką mieć ją chcą niektórzy entuzyjaści między naszymi krytykami, do tego stopnia, że już niektórzy wyżej stawiają pana F. od Bilsego, który pomimo że jest często szorstkim w traktowaniu, jednak precyzyą i doświadczeniem stoi o tyle wyżej, że go nawet równać z panem F. nie można. Najlepsze siły jakie są w goszczącej u nas orkiestrze, są wzięte z berlińskiej „Reichshallen," to też jeżeli utwory poważne i symfonije są względnie zadawalniająco wykonywane, to zasługa w tem dyrektora jest tylko częściową, bo dzieła te wykonywała taż orkiestra i wystudyowała pod doświadczoną ręką Julijusza Stern'a. Pan Fliege jako dyrektor *symfoniczny* jest debiutantem i debiut swój rozpoczął w Dolinie Szwajcarskiej na piątej (C moll) Symfonii Bethovena. Już to Warszawa ma szczęście do debiutów. Przyjeżdża opera włoska z początkującymi śpiewakami, którzy *uczą się* na naszej scenie, aby potem zbierać laury gdzieindziej, a my im chętnie klaszczemy i sypiemy bukiety. Obecnie kompetentna krytyka ogłasza pana Fliege'go doświadczonym (!?) dyrektorem, wtedy, gdy chłodniejsze oko dostrzega w nim dopiero dobry materyał.

W przeszłym tygodniu nieco dłużej zastanawiliśmy się nad działalnością Towarzystwa Muzycznego. Musimy jeszcze raz wrócić do tego przedmiotu, z powodu ostatniego wieczoru dwutygodniowego, poświęconego muzyce pokojowej. Wieczór ten zamykający sezon obecny, odznaczył się głównie tem, że pan Wieniawski, w sumiennem wykonaniu, przedstawił dzieło nieznane, zbyt młodo zgasłego kompozytora Antoniego Stolpego.

Sonata na fortepian, przy dzisiejszych wymaganiach techniki, jest zadaniem trudniejszem, aniżeli się to na oko zdawać może. Idzie bowiem o to, aby uwzględniając stronę wirtuozowską, nie wychodzić z granic czystego i poważnego stylu, aby go nie zatracić wśród chorobliwych wybryków, jakim dziś większość fortepianistów ulega, żądając świetności zewnętrznej, kosztem dobrego smaku i muzyki samej. Twórca jest w tym razie między Scyllą i Charybdą, które ominąć może bez szwanku tylko wielki talent, wsparty gruntowną nauką. Z radością więc słuchaliśmy Sonaty A. Stolpego, gdyż dzieło to, świetne i wdzięczne dla wirtuoza, posiada mimo to styl właściwy i formę skończoną. Budowa każdej części jest tak przezroczystą, że nie czuliśmy potrzeby odnosić się do naszej wiedzy, aby odgadywać części składowe gdyż one same pod zmysły podpadają. Jeżeli w *Finale* uwaga słuchacza męczy się trochę, to nie jest winą formy, lecz ozdób zewnętrznych zbyt hojną ręką rozrzuconych.

Wynik to usposobienia autora, który będąc chorym, pisał część ostatnią; czuć więc rozgorączkowanie w pracy, brak spokoju w drugim temacie, który nie dosyć jest przeciwstawieniem pierwszej myśli. *Scherzo* za to pełne prostoty może służyć za portret duszy Stolpego, który dobrocią i jednakowym humorem zjednywał sobie serca współ-kolegów. Pierwsze *Allegro* nic nie pozostawia do życzenia, gdyż obie główne myśli, szczęśliwie pomyślane, doskonale są opracowane w dalszem rozwinięciu. Publiczność szczerym oklaskiem podziękowała panu Wieniawskiemu, za to że dał jej sposobnośćpoznania dzieła, przynoszącego zaszczyt naszej literaturze muzycznej.

Trio Mendelsohna wykonane było z ogniem i dobrze wystudyowane w szczegółach.

Co do kwartetu (op. 59 N. 3) Beethovena, to chętnie przyznajemy sumienność w opracowaniu i zgodność w wykonaniu artystom, którzy od wielu lat dali się poznać ze swych wysokich zalet w tym kierunku. Gorąco jednak panujące w sali, było może przyczyną zbyt szybkiego tempa w całym kwartecie, a osobliwie w Andante con moto, które już wchodziło w granice *Allegretta*. Wiele na tem straciła całość dzieła, które uznane przez całą krytykę za szczyt objektywości, wymaga tejże zarówno w wykonaniu. Życzymy więcej spokoju i panowania nad sobą, bo to, co jest wybornem przy graniu dzieł Mendelsohna, staje się szkodliwem przy Beethovenie.

Zwróciliśmy już przedtem uwagę na nowość, zaprowadzoną w programach wieczorów klasycznych, a mianowicie: na krótkie objaśnienia dzieł mających się wykonywać. Możemy stanowczo dziś twierdzić, że objaśnienia redagowane w podobny sposób nic nie nauczą, a tylko tych co je pisali narażą na śmieszność. Oto próbki na dowód naszego twierdzenia: „Andante w postaci ludowej legendy czy (?!) Ballady pełne sielankowego spokoju(!!), w długich rozwija się modulacyach(?!)." Co to jest?... czy to pisał muzyk, czy też inkasent Towarzystwa? Gdzie się pan autor

dopatrzył sielankowego spokoju w Andante (Beethovena) o którem mowa?

Czy ów spadek z *des* na *c*, który kilkakrotnie powtarza altówka z wiolonczellą, jakby jęk zbolałej duszy, czy ma, pytamy, coś wspólnego z owym sielankowym spokojem?

Idźmy dalej: „Jedną z najznakomitszych zalet obu Triów Mendelsohna, jest pełność i bogactwo siły (?), *jakiego* nie spotykamy w odpowiednich utworach jego poprzedników.“

Tego *jakiego* nie wiemy gdzie dopasować i zostawiamy autorowi rozwiązanie problematu, prosząc aby nadal zamiast czysto osobistych poglądów, zechciał dawać coś treściwszego i bardziej nauczającego, choćby parę interesujących szczegółów o kompozytorze, którego utwór będzie wykonanym. Ocena zaś krytyczna, jeszcze tak nietrafna, jest to danie niebezpiecznej broni w ręce profanów, którzy nieomieszkają z niej skorzystać w sposób znany oddawna.

Na zakończenie szeregu koncertów, mimo upału i zieloności, panna Friedenthal odważyła się dać koncert, który sprowadził liczną publiczność. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że słuchając gry utalentowanej pianistki, zapomnieliśmy o gorącu w sali. Rzadko bo też mieliśmy sposobność przekonania się o tak szybkich postępach. Praca wytrwała podpiera tu talent wielki. Widzimy więc coraz silniej wybijającą się samodzielność, dostrzegamy ogień i uczucie niekłamane, a to wszystko na coraz większą skalę. Mimowoli więc zadajemy sobie pytanie: cóż za przyszłość czeka artystkę, która w tak młodym wieku, tyle już zdobyła?

Spodziewamy się więc wiele, zwłaszcza, gdy panna F. wyjedzie; jak to zamierza, za granicę i będzie miała sposobność przypatrzeć się różnym kierunkom artystycznym. Dziś, usposobienie artystki, skłania się więcej do rzeczy świetnych i ognistych. Z tego powodu, bardzo zresztą naturalnego, sonata Beethovena nie mogła wyjść ze wszystkiem zadawalniająco. Za to Barkarollę Chopina wykonaną została znakomicie i wielkiej doznaliśmy przyjemności słuchając ten przepyszny utwór, mało znany szerszej publiczności, z powodu że artyści niechętnie się doń biorą, leniąc się walczyć z trudnościami techniki.

W karnawale Schumana, również wiele szczęśliwych miała panna F. momentów. Drobne utwory wyszły wybornie.

Winszując pannie F. zwycięztwa jakie odniosła na ostatnim swoim koncercie, winszując postępów, życzymy jej aby posiadając tyle talentu, doprowadziła artyzm do możliwej doskonałości i nie wątpimy, że przewidywania nasze, oraz nadzieje jakie w niej położono spełnią się ze wszystkiem.

Panna Szlezygier wykonała poprawnie Aryę Paciniego i kilka pieśni oryginalnych; głos tej artystki lepiej brzmi w sali koncertowej niż teatralnej.

Stanisław Nuta.

O ubiorach.

Korespondencya z Paryża.

W korespondencyi obecnej mam Wam dać sprawozdanie o ubiorach letnich, o kolorach, formach i przybraniach sukien, kapeluszy i t. d. Nie jest to rzecz tak łatwa jak się wydaje.

Moda w zasobach swych niewyczerpana, wyrzuca ze swej skarbnicy najróżnorodniejsze materyały, formy i modele, coraz to inne barwy, cienie, garnirunki i przybory, dodając z ponętnym uśmiechem: „wybierajcie co Wam się podoba!“

Despotyczna ta władczyni nie chce jednak przyjmować na siebie odpowiedzialności za niegustowną i dziwaczną toaletę, za nieodpowiednio dobrany fason lub kolor, za śmieszne przystrojenie kapelusza, pamiętać więc trzeba że nie każda rzecz modna może być stosowna dla wszystkich.

W korespondencyi też niniejszej nie przyznaję sobie praw wyroczni — donoszę tylko o tem co noszą Paryżanki, które już zyskały sławę wytwornego gustu, i co podają za modne w pierwszorzędnych magazynach.

Obecnie nadeszła pora dla jasnych sukien lecz trzeba pamiętać, że takowe odpowiednie są tylko do przejażdżki powozem, na wizyty lub przechadzki poobiednie, do wyjścia zaś na ulicę w przedpołudniowych godzinach, do kościoła czy za sprawunkami, dobierają się kolory niezbyt jasne. Tego roku uprzywilejowane są: écru, marron, pain brulé, maisowy, popielaty i czarny.

Z materyałów modnych w tym roku na letnie suknie trudno zrobić wybór do szczególnego polecenia, takie ich mnóstwo sprowadzono do magazynów. Wyliczę zatem niektóre: na suknie modne są: beige, mohair, wełniany muślin letni, kretony, toile d'Oxfort, płótna szwedzkie i t. d. Strojniejsze suknie odrabiają się z fularu, rozmaitych rodzajów grenadiny gładkiej, przerabianej w pasy lub kraty, broszowanej; na vêtement służą materyały ażurowe lub naśladujące hafty, a dla panienek batyst w mienionych kolorach np. różowy z niebieskim. Na kostiumy dla pań mieszkających na wsi ładne są: płótna gładkie przybrane przerabianemi w kratę, płótna zwane toile de Cholet, zephir i t. p.

Na toalety do wód, lub kąpieli morskich używane są tkaniny lekkie i kolory nie zbyt jaskrawe; niciany materyał *Trouville leanen* szczególniej jest używany, a nowość stanowi materyał bardzo dobry w noszeniu, tkany z nitek jedwabnych i nicianych, w kratę białą z czarnym.

Z materyałów na suknie strojne wieczorowe zwraca uwagę Crêpe de Chine biała w pasy przejrzyste i matowe, na tych ostatnich ciągnie się niezmiernie efektowny haft indyjski odrobiony płasko jedwabiem. Materyał ten nosi się na [illegible] jedwabnych białych i kolorowych.

Do przybrania strojnych sukien dla mężatek i panien używana jest walansjenka, do sukien neglizowych modne są koronki hiszpańskie. Na czarnych koronkach dają ciągle różne rodzaje aplikacyi, wyszycia dżetem, stalowemi perełkami a także słomką.

Zwracamy uwagę iż treny przy sukniach do wyjścia na ulicę zostały skasowane i trzeba podpinać je w puf za pomocą guzików i pętelek, przyszytych na tylnych brytach sukni, lub podnosić sznurem elastycznym zapiętym pod tuniką. Lekkie muślinowe czy wełniane przejrzyste suknie, z wyciętym stanikiem spodnim, zupełnie nieodpowiednie są do kościoła czy na ulicę jeźli nie włożymy jedwabnej czy kaszmirowej kamizelki (pardessus). Białych muślinowych sukni paryżanki nie kładą nigdy do wyjścia na ulicę. Toż samo zastrzeżenie piszemy o tunikach i staniczkach czarnych tiulowych, przybranych koronkami, które stanowią dopełnienie toalety obiadowej lub wieczorowej; osoby umiejące się ubierać noszą je głównie do czarnej jedwabnej sukni. Vêtement muślinowe wyszły zupełnie z mody; dla osób chcących jednakże zużytkować przeszłoroczne, dodajemy że trzeba je kłaść na suknie jedwabne, mające staniki pod szyję i długie rękawy.

Jasne jedwabne suknie przybrane koronkami odpowiednie są tylko na proszone obiady, śluby ranne, ale zupełnie nieodpowiednie na wizyty dzienne. Pisząc o sukniach nie podobna zamilczyć o zmianie zaszłej w stanikach, które moda znacznie przydłużyła. Niektóre elegantki przedłużają je do takiej przesady, iż można się obawiać, czy ofiary mody nie zostaną zmuszone ściskać się tak, jak, Chinki ściskają swoje nogi!

Tegoroczna moda zmienna i kapryśna obciążyła kapelusze kwiatami, wstążkami, piórami, koronkami, gazą, a niektóre uwiła prawie z samych kwiatów. Starsze osoby na widok modeli modnych kapeluszy przerażają się ich nieledwie miniaturowym rozmiarem, gdyż nie ma teraz fasonów prawdziwie poważnych i tylko większe nabufowanie koronki i wstążki odróżnia kapelusze poważne od strojnych kwiatami dla młodych osób. W ogóle białe noszone są do strojnego a czarne ryżowe, bastowe i słomkowe do skromnego ubrania.

Na zakończenie podamy opis toalet, odznaczających się na wyścigach i na balu w ambasadzie otomańskiej.

Królowa Izabella II miała na wyścigach prześliczną suknię z materyi faille koloru lila, z tuniką zakończoną wspaniałym haftem w guście perskim, jedwabiem algierskim. Parasolik z tej co suknia materyi z takimże haftem.

Zawsze piękna hrabina Melanja de Pourtalés miała toaletę z czasów Dyrektoryatu. Suknia i kamizelka z faille w paski orzechowe i białe, tunika (en redingote) z faille orzechowej przybrana wstążką haftowaną perełkami w dwóch cieniach koloru sukni. Kapelusz miał rondko ze słomki białej a główkę z tej co suknia materyi. Końce z białego tiulu tworzyły wielki węzeł z czasów dyrektoryatu. Kolczyki składały dwie wielkie perły.

Księżna de Mouchy której toaleta równała się w elegancyi z ubraniem hrabiny miała suknię z drap d'Edimbourg koloru gris café. Kapelusz z belgijskiej słomki przybrany wstążką koloru marron i girlandą z gwoździków pąsowych i różowych.

Księżna de Logan miała jak margrabiny z czasów Ludwika XV kamizelkę z materyi czarnej; rękawy i tunika z materyi w kratę czarną z białym. Na sukni dane były wolanty w kratę a skośne plisy czarne.

Zadziwiające jest powodzenie jakiem cieszył się maczek polny na balu w ambasadzie ottomańskiej. Skromny kwiateczek mieszał się tu z dyamentami i perłami, odbijając purpurą od blasku drogich kamieni. Główną jego protektorką stała się hrabina de Pourtalés rozrzucając mnóstwo maczków na białej atłasowej sukni, haftowanej drobnemi perłami. Perły i gwiazdy dyamentowe bratały się harmonijnie z tym polnym kwiatkiem.

Księżna de Mouchy zwracała powszechną uwagę. Jej suknia z gazy zielonej przystrojona była z wykwintną oryginalnością lilijami wodnemi i liśćmi trzciny. Dyamentowe i naturalne liście mieszające się z lekkiemi puklami włosów, robiły z niej uroczą ondynę.

Od Redakcyi.

Z kończącem się pierwszem półroczem wydawnictwa **Tygodnika Mód i Powieści**, upraszamy o wczesne nadsyłanie należytości prenumeracyjnej za drugie półrocze tak na to pismo jak i na **Przyjaciela Dzieci**, które pod temi samemi warunkami co dotąd i w dalszym ciągu wychodzić będą.

Adres do końca Czerwca pozostaje ten sam: *Ulica Żabia Nr. 956* — od Lipca zaś b. r. Redakcya zmienia mieszkanie. **Prosimy zatem adresować po pierwszym Lipca przesyłając należytość prenumeracyjną: do J. K. Gregorowicza, Redaktora Tygodnika Mód i Powieści i Przyjaciela Dzieci w Warszawie, ulica Elektoralna Nr. 779 (41 nowy).**

Nadmieniamy przytem, że dla Prenumeratorów obu tych pism, Redakcya załatwia wszystkie sprawunki i polecenia, za małem nader wynagrodzeniem osoby jedynie tem się zajmującej.

Do dzisiejszego Nru Tygodnika Mód, dołącza się dodatek z drzeworytami, oraz na Prowincyę ogłoszenie o czekoladzie retabliere doktora Symona w Londynie.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ. Варшава, 27 Мая (8 Іюня) 1875 г. Redaktor i Wydawca **J. K. Gregorowicz.** Druk E. Skiwskiego, Elektoralna Nr. 758 (28).

Dodatek.

Opis do N. 23.

N. 1—2. Ubranie spacerowe z tuniką przemarszczoną z tyłu, przedstawione z przodu i z tyłu. Krój tuniki jak do ryc. 35 i 36 w N. 21 Tygodnika.



N. 1. Płaszczyk letni dla dziewczynki. Przód do ryc. 2.

Ryc. 1—2 przedstawiają dwie suknie popielate wełniane, jednakowego kroju, różniące się tylko odmiennym garnirunkiem. Suknia ciemniejsza przedstawiona z tyłu, przybrana jest materyjałem w kratę popielate z białem, z którego skośna, 32 cent. szer. falbana przy spódnicy, u góry kilka razy jest przemarszczona i zakończona nagłówkiem, u dołu naszyta plisowaniem 10 cent. i falbanką marszczoną 6 cent. szeroką z gładkiego materyjału. Plisa przy tunice, 8 cent. szeroka, ubranie stanika, podszycie tylnych brzegów tuniki i węzły przy kokardach są z kraciastego materyjału.



N. 2. Płaszczyk dla dziewczynki. Plecy do ryc. 1. N. 3. Suknia z tuniką.

Obiedwie z przodu kokardami złączone tuniki, przykrojone są podług wyżej wzmiankowanej formy, lecz ponieważ przody ryc. 36 znacznie niedochodzą, wypada je trochę rozszerzyć od środka w krajaniu. Brzegi tylne podszywa się skosem w kratę lub w pasy, zostawia 9 cent. falbany i przemarszcza 6 razy, do 47 cent. długości.



N. 4. Burnus dla dziewczynki.

Szarfy z tyłu ułożone są z gładkiego, 16 cent. szer. a 300 długiego kawałka z taką samą podszewką, pod którą daje się w środek sztywny muśliu. Ubranie stanika objęte gładką wypustką ze sznureczkiem, ma w górze pleców 19, u dołu 9 cent. szerokości, na przodach stanowi rodzaj kamizelki, w środku 7, w końcach 10 cent. szerokiej.

Na ryc. 2 widzimy z przodu suknię jaśniejszego koloru, przybraną materyjałem w pasy popielate i białe, z którego oprócz ubrania na staniku, rękawach i przodach tuniki, można jeszcze



N. 6. Stanik z marszczonemi rękawami.



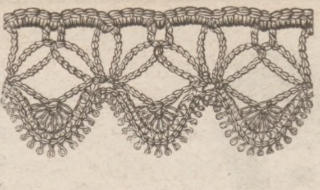
N. 5. Patarafka z frendzlą wiązaną i zarzuconą. Patrz r. 22.



N. 7. Szalowa chusteczka.

dodać część falban; te ostatnie mogą być przemarszczone kilka razy albo plisowane. Bardzo ładnie wydaje się plisowanie w paski, układane w ten sposób ażeby w gładko przeszytym środku, widać było tylko jeden kolor, a w nagłówkach obydwa. Tunika jest dłużej przykrojona i z brzegów przodu raz lub kilka razy przymarszczona, a następnie plisą w pasy oszyta.

Na ryc. 1 czarny, włosienny, okrągły kapelusz, ubrany jest aksamitem czarnym, białem strusiem piórem i podpięty dyjademem z kwiatów. Parasolik czarny. Na ryc. 2, duży biały bastowy kapelusz, ubrany wstążką, kwiatami i gazowym welonikiem, w ręku duży wachlarz.



N. 8. Koronka z pikotami fabrycznemi.



N. 9. Koronka szydełkowa.

N. 3—4. Dwie lambrekiny. Robota krzyżowa.

Stosownie do przeznaczenia i potrzebnej wielkości lambrekiny, dobiera się kanwę cienką lub grubą, a włóczki angielskie albo berlińskie, zawsze bacząc ażeby cienie schodziły się harmonijnie. Ścieg może być zwykły na jednym krzyżyku, albo na 4 wypukły cztery razy przerabiany. Na cienkiej kanwie odrobione zęby, mają około 11 cent. szer. a 15 środkowej długości.

N. 5 Szlak do parasolika albo do vêtement. Aplikacyja z materyi na tiulu, wyszyta kordonkiem i perełkami.

Szlak taki stanowi najmodniejsze oszycie do parasolików lub vêtement, aplikacyą z materyi na mocnym, jedwabnym tiulu przyszywa się w maszynie, ściegiem łańcuszkowym, kordonkiem czarnym, szlifowane perełki naszywać można nićmi maszynowemi.

N. 6. Szlak do sukien, parasolików i t. p. Haft i naszycie tasiemeczką medaljonową, na tle białem lub écru.

Deseń odrobiony być może na materyi, batyście lub muślinie i stanowić nietylko szlak, ale nawet całe tło do parasolików lub vêtement (zobaczyć ryc. 11). Z pod tasiemeczki przyszytej ściegiem sznureczkowym bawełną N. 50 wycina się tło. Dzierganie zębów i dziurek z brzegu odrobić można nićmi maszynowemi, dziurki w kwadratach obrzuca się bawełną.

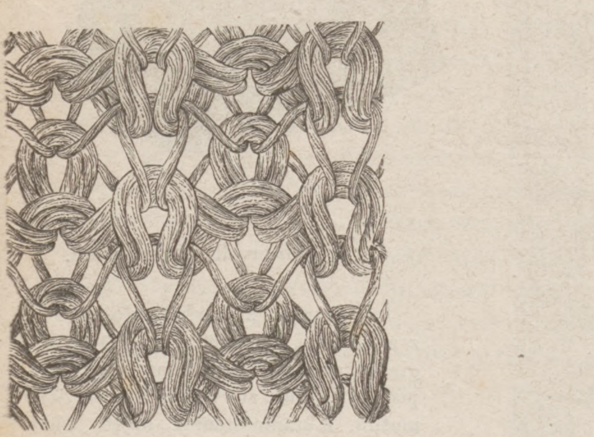
N. 7. Gwiazdki do przyozdobienia tła parasolików lub t. p.

Z torsadki robionej na widełkach robi się gwiazdki wskazanej wielkości, końce zeszywa mocno i ładnie, pikoty środkowe zbiera razem na nitkę, a brzeżne przyszywa jedwabiem tego co tło koloru; przez środkowe ściśle oczka przyszywa się także ściegiem krytym rozetkę do tła, które następnie może być wycięte z pod środka.

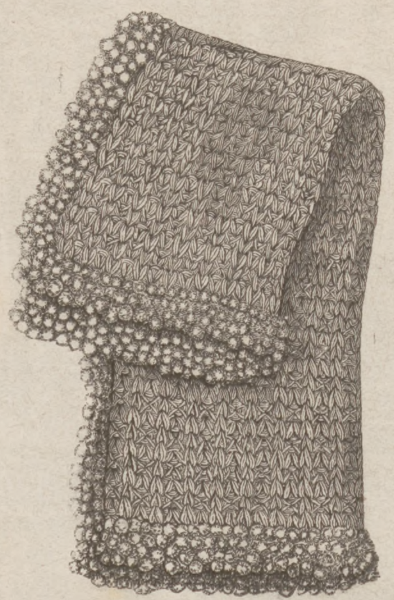
N. 8. Rzucik haftowany, do przyozdobienia tła vêtement parasolików i t. p.

N. 9. Czepek strojny, dla osób niemłodych.

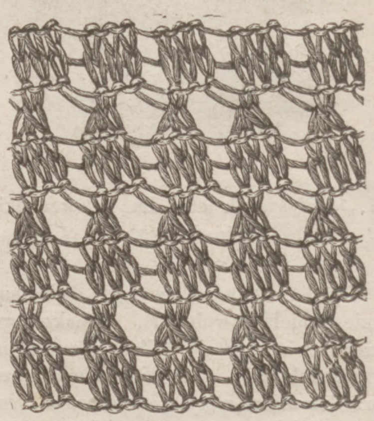
Podstawę czółka stanowi pasek podwójny z czarnego sztywnego tiulu, trochę w ząb ścięty nad czołem mający 44 cent. długości a 6 szerokości, którego brzeg tylny powinien trochę odstawać od okrągłego denka z czarnego jedwabnego tiulu, trochę przymarszczonego i przyczepionego do czółka 1 cent. od przedniego brzegu. Zwierzchnie przystrojenie denka stanowią dwa końce barbki białej, oszytej koronką $2\frac{1}{2}$ cent. szer. 26 cent. długie a 9 szerokie i dwa pukle z kolorowej wstążki 16 cent. długiej a 6 szer., ułożone w sposób na ryc. 9 wskazany i przypięte kokardą. Czółko nad czołem na 21 cent. dług., garniruje się 8 razy koronką czarną 5 cent. szeroką, ułożoną w kontrafałdy, a z boków dwa razy koronką białą jedwabną $3\frac{1}{2}$ cent. szeroką. Drugie naszycie koronki białej powinno przechodzić wzdłuż za koronką



N. 11. Tło robione na drutach do chustki ryc. 10.



N. 10. Chustka z frendzlą z kulek. Patrz ryc. 11—12.



N. 12. Tło robione na drutach do ryc. 10.



N. 13. Haftowany rzucik do ryc. 18 w N. 23.



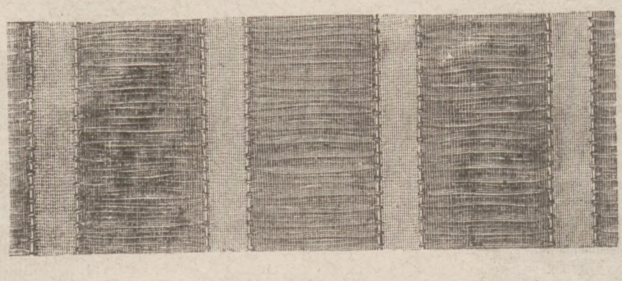
N. 14. Suknia z tuniką na kształt szarf.



N. 15. Suknia z fartuszkową tuniką.



N. 16. Suknia z przemarszczanem przybraniem.



N. 17. Próbka tkaniny marszczonej fabrycznie.



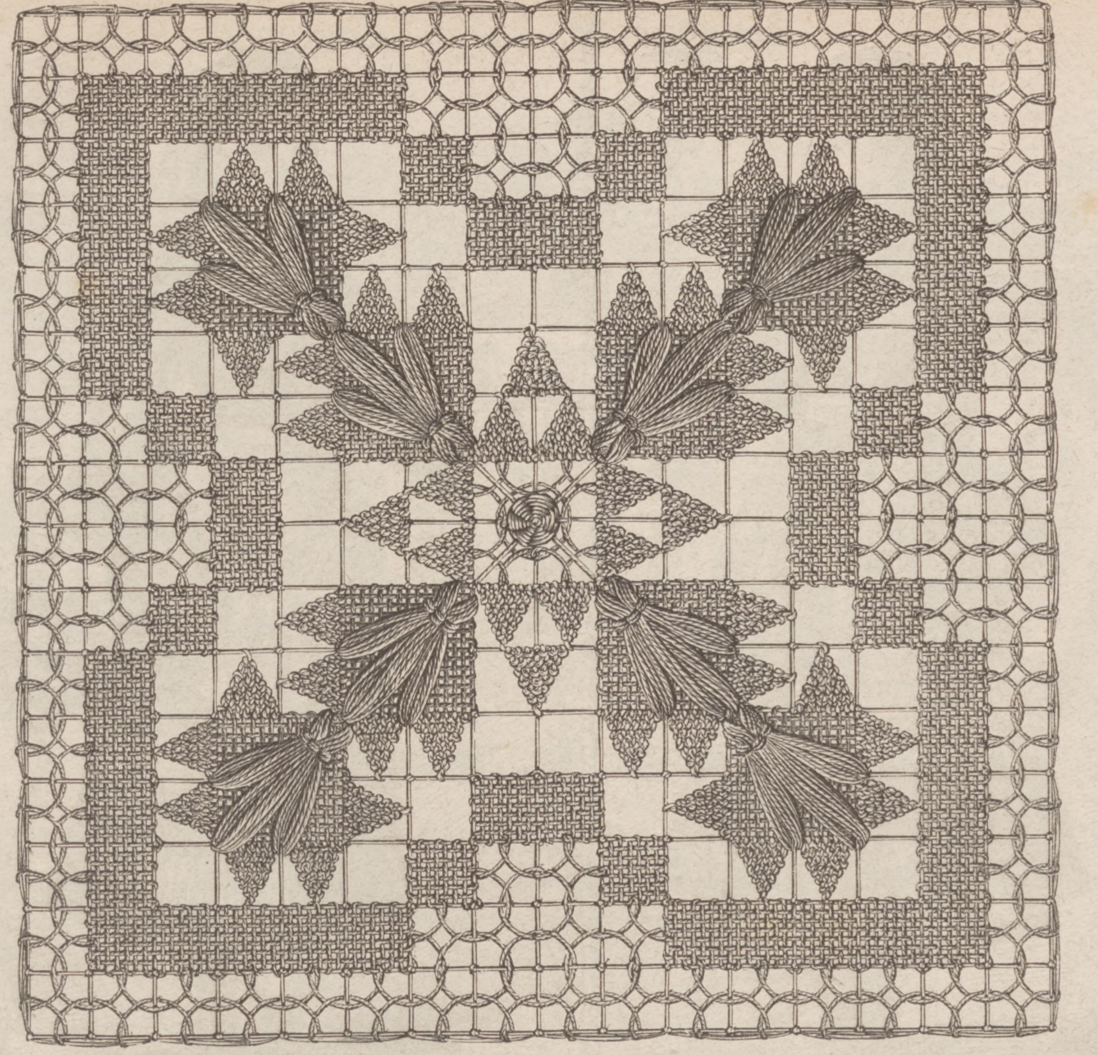
N. 18. Suknia ranna z perkalu w pasy.

czarną. Tylny brzeg czółka zdobi biała koroka $2\frac{1}{2}$ cent. szeroka. Pomiędzy garnirunek z przodu dane jest 36 koniuszczków z wstążki kolorowej $4\frac{1}{2}$ cent. dług. które u góry wycina się w ząbki; a u dołu fałduje.



N. 19. Krawatka z jedwabnej krepy.

W środku przy denku, za białą koronką przypięte jeszcze 12 koniuszczków 5 cent. długich, także u góry w ząbki wyciętych a u dołu fałdowanych, z wstążki 9 cent. szerokiej, z której są dodane końce 58 cent. długie. Nad garnirunkiem z boków, daje się przewinięcie z węższej wstążki.



N. 21. Kwadrat z siatki gipiurowej.

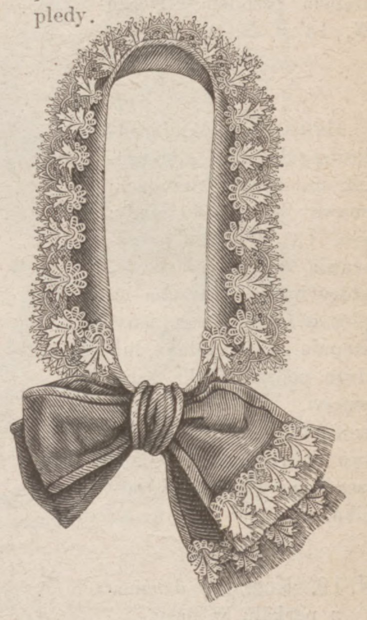
N. 10. Suknia z bufowanym garnirunkiem i vêtement w pasy.

Falbana i bufki podłużne mają łącznie 40—45 cent. szerokości, do sukien lekkich i do jedwabnych, na bufki można użyć materyjału fabrycznie tkanego, którego próbkę podajemy w N. 24. Na vêtement albo na bluzkę i tunikę polecamy materyjał lekki w wązkie paski czarne na tle białem, lub matowem na tle kolorowem, plisy i przybranie stanika powinny być tego co paski koloru.

N. 11. Ubranie z bluzką i tuniką koronkową. Krój tuniki jak do ryc. 24 w N. 19 Tygodnika.

Do spódnicy kolorowej jedwabnej, dodana jest tunika i bluzka z czarnego jedwabnego tiulu, cała naszyta perełkami szlifowanemi, albo wywodzona grubą pelą lub jedwabiem, podług próbki N. 12 albo 25 w N. 24 Tygodnika. Do oszycia bluzki służy koronka biała 10 cent. i czarna 6 cent. szeroka, do bluzki 4 i 6 cent. szeroka koronka i wstawka mająca 2 centymetry.

Koronkę czarną zdobi się perełkami. Obiedwie zastąpić można tiulem wywodzonym, podług próbek podanych w numerze 24, ryc. 23 i 24. Z tyłu tunika związana jest na szerokie szarfy ze wstążki lub materyi czarnej. Koronkę białą można także zastąpić drobnem plisowaniem z muślinu albo krepledy.



N. 20. Kołnierzyk chusteczkowy ozdobiony haftem i koronkowy.

N. 12. Deseń do wyszycia na tle tiulowej tuniki, bluzki lub chusteczki.

N. 13. Koroneczka z plecionką białą. Do kołnierzyków płóciennych, sukien lub bielizny.

N. 14. Kapelusz męzki letni, składany.

Kapelusz filcowy albo materyjalny jest tak miękki iż go bez zniszczenia złożyć można wzdłuż w kilkoro, załamać w dnie, w miejscach na ryc. 14 widocznie oznaczonych i schować w drogę w małe podłużne pudełko podobne do cygarnicy.

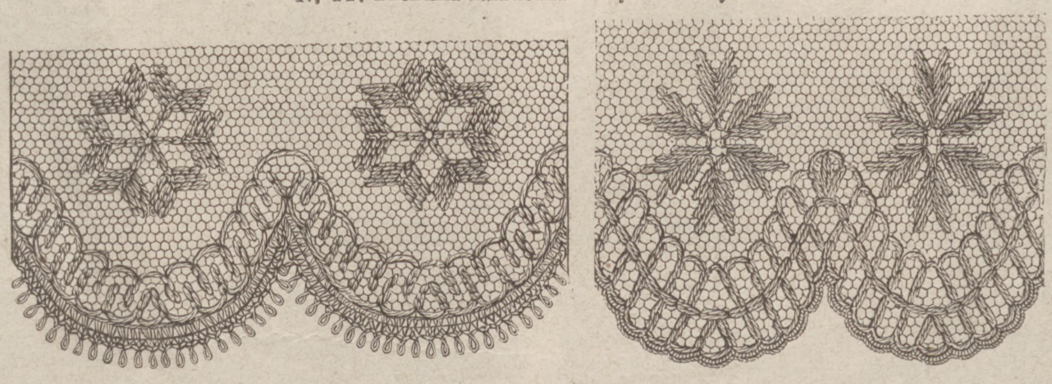
N. 15. Damski podróżny słomkowy kapelusz.

N. 16—17. Krzesło składane podróżne, z haftowanym pasem do zawieszenia.

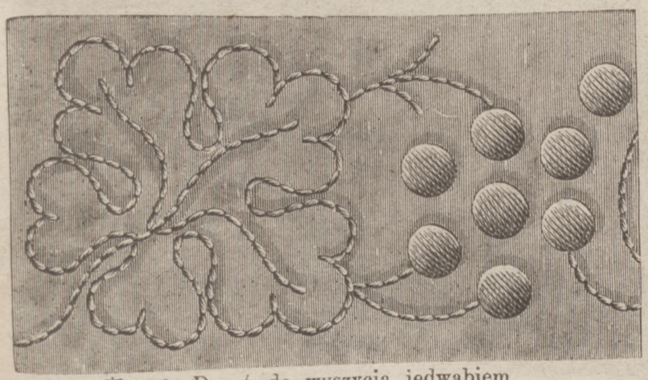
Lekkie, wyplatane krzesło, urządzone w ten sposób iż z łatwością może być płasko złożone albo ustawione do siedzenia, bardzo jest przydatne do dłuższych wiejskich spacerów. Pasy w odpowiednich miejscach przymocowane, a w górze kokardą złączone służą do przewieszenia krzesła przez ramię. Pasy te są z szerokiej, grubej i mocnej taśmy nicianej, popielatego koloru, którą zdobi aplikacyja sukna pąsowego, wyszycie różno kolorową włóczką, odrobione podług próbki natural-



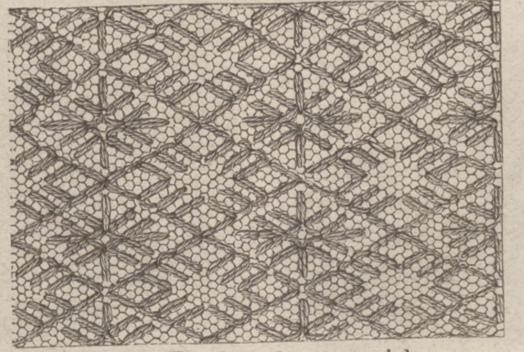
N. 22. Frendzla zarzucana i wiązana do ryc. 5.



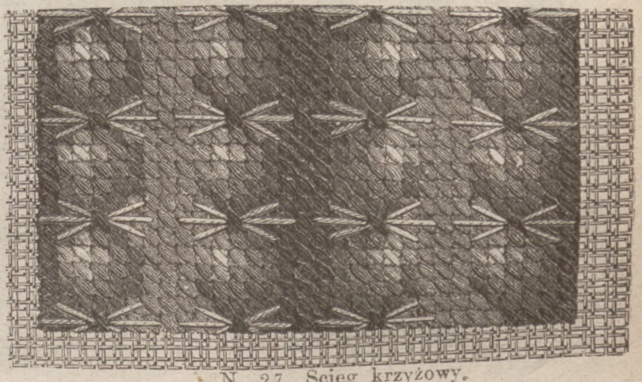
N. 23—24. Koronka wywodzona na tiulu.



N. 26. Deseń do wyszycia jedwabiem.



N. 25. Tło wywodzone na tiulu.



N. 27. Ścieg krzyżowy.

nej wielkości N. 17. Złożone i przez ramię przewieszone krzesło przedstawia ryc. 27.

N. 18. Koszula z haftowanym przodem. Deseń N. 13 w N. 24 Tygodnika.

Hafty na szerokiej środkowej zakładzie, albo rzucik na całych przodach, znowu wracają do mody; ryc. 13 w N. 24 przedstawia rzucik atłaskowy, który haftować trzeba na płótnie pojedyńczem, a następnie dać jedną lub dwie podszewki dla sztywności. Inne desenie rzutu lub szlaczków łatwo dobrać w poprzedzających numerach Tygodnika.

N. 19. Koszula dzienna z perkalu w pasy.

Do podróży i rannego ubrania ciągle używane są koszule kolorowe, a chociaż gładkie przody są do nich najpraktyczniejsze, obecnie jednak poszukiwaną nowość stanowią przody złożone z bufek i poprzecznych zakładek albo materyjału w paski, które w sposób na ryc. wskazany, mijają się i stanowią rodzaj kraty. Do takiej koszuli kołnierz daje się wykładany, krawat wiąże na węzeł, od którego końce rozkładają się na dwie strony pod kamizelkę. Guziki przy mankietach mają kształt kulek i są z metalu świecącego i polerowanego jak lustro. Panowie hołdujący modzie przy takich koszulach używają chustek do nosa z szerokim obrębem, dodanym z takiego jak koszula materyjału i z monogramem haftowanym odpowiedniemi kolorami.

(dok. nast.).



N. 28. Sukienka z przybraniem naśladującem vêtement. N. 29. Sukienka z fartuszkową tuniką i szarfą.



N. 30. Suknia z kamizelkowym stanikiem i tuniką przemarszczoną z tyłu.



N. 31. Suknia z kontrafałdą z tyłu.

Tygodnik Mód w Warszawie 1875 roku.

DODATEK

z opisami wzorów i krojów do Numeru 24.

Opis do N. 23.

(Dokończenie).

N. 20—21. Mantelzak.

Z nadejściem dni ciepłych a zarazem wycieczek na wieś lub podróży zagranicę, mantelzak lekki, podręczny staje się niezbędnie potrzebny. Podajemy więc czytelniczkom dogodny model, któren z płótna żaglowego, drelichu albo skóry amerykańskiej, z łatwością można własnoręcznie odrobić, nadając mu potrzebne rozmiary i zdobiąc z wierzchu kolorowem wyszyciem albo wełnianą taśmą. Nasz model odrobiony z czarnej amerykańskiej skóry z mocną popielatą lub szarą podszewką, miał 24 cent szerokości, a 116 długości. Uszy, rzemienie do zapięcia i paski do przewlóczenia rzemieni były z żółtej skóry, a wszystkie brzegi i kieszonki ostębnowane takąż skórką albo wełnianą taśmą. Deseczka drewniana 2 cent. szeroka, zaszyta w poprzeczny brzeg przy uchu nada potrzebną sztywność mantelzakowi zamkniętemu. Wewnętrzne kieszenie służą do podręcznej bielizny, w środek można złożyć szal lub płaszczyk, a kieszonka zwierzchnia na małą kłódeczkę zamknięta, przeznaczona jest na drobiazgi.

N. 22—23. Szlaczki do wyszycia kolorową włóczką lub jedwabiem na różnych drobnych przedmiotach.

N. 24. Kapelusz słomkowy z płaskiem rondem i główką.

Rondo białego słomkowego kapelusza ma 7 cent. szerokości, około płaskiej główki upięte jest 11-cie kokard 7 cent. długich ze wstążki różowej 6 cent. szer., upięcie to z tyłu złączone jest dwoma długo spuszczonemi puklami i jednym końcem oraz bukietem z róży pączków i pierwiosnków. Od twarzy brzeg rondka podszyty jest podwójną pliską różową, 2 cent. szeroką i podpięty wieńcem z pierwiosnków, pączków różanych i liści zielonych.

N. 25. Kapelusz bastowy z rondem w górę odwiniętem.

Około wysokiej główki białego bastowego kapelusza, przewinięta jest czarna wstążka, której długie końce lekko w węzeł przerzucone spadają z tyłu. Z przodu wysokie, na główkę zachodzące kokardy przepięte są lawową strzałą. Rondo podszyte jest czarnym aksamitem i podpięte sutą gerlandą uwitą z kwiatów białych i niebieskich, i z liści zielonych i orzechowych do cieniu.

N. 26—27. Płaszczyk podróżny podany z przodu i z tyłu, i krzesło złożone N. 16. Krój jak do ryc. 10—11 w N. 20 Tygodnika.

Na płaszczyk do podróży najwłaściwsze jest nabite i cienkie płótno szare lub szafirowe, a do wykwintnej toalety bast żółtawy. Do płóciennych płaszczów kołnierze, mankiety, pasek i kieszenie mogą być z perkalu w kratę kolorową lub czarną z białem, w paski stosownie dobrane, lub z płótna w jednym kolorze dobranem do cieniu; do bastowych dają się z tego samego materyjału. Model miał z przodu 147 z tyłu 170 cent. dług., a 39 dolnej szerokości. Na podwójną, 15 cent. szer. kontrafałdę z tyłu, dodaje się przy każdej połowie pleców, zacząwszy od wcięcia stanu aż do dołu po 36 cent. szerokości. Fałdy wszyte są w wąziutki pasek, którego końce zamocowane są przy szwie bocznym. Obrąb u dołu jest 4 cent. szeroki; pod guziki i dziurki podszywa się listwę 12 cent. szeroką, a pod mankiety, kołnierz i klapki, oprócz podszewki daje się sztywny muślin.

N. 28. Pokrowiec z drelichu w pasy albo żaglowego płótna na mały podróżny kufereczek.

Ażeby ochronić piękny i kosztowny kufereczek skórzany od obtarcia i kurzu w drodze, potrzeba przykroić podług dobrze wziętej miary, pokrowiec na ryc. 28 podany. W pasie środkowym, zastosowanym do wysokości kuferka, dają się zwierzchu dwa rozporki, krótszy przeznaczony do wyjęcia ucha, dłuższy do wkładania pokrowca na kuferek; przy pierwszym dodana jest klapa przykrywająca zamek i oba otwory, które równie jak szwy boczne, ostębnowane są taśmą czarną lub pąsową. Do zapięcia służą guziki i dziurki.

N. 29—36. Rozmaite rodzaje parasolików.

Już w N. 20 Tygodnika podaliśmy parę parasolików, dziś załączamy zbiór zupełny wszelkich ozdób i odmian jakie są najmodniejsze. Parasoliki z laskami, *en-tout-cas* i spacerowe są ciągle używane; pierwsze służą do dalszych spacerów i mniej strojnego ubrania, drugie w razie niepewnej pogody, jako mogące chronić zarówno od słońca i deszczu, mniejsze zaś spacerowe, do powozu, ogrodu i do strojnego wizytowego ubrania.

Na parasoliki en-tout-cas najwłaściwsza jest dobra i mocna gładka materyja, bez żadnej podszewki, zakończona tylko pasem z brzegu. Parasoliki podróżne z laskami najmodniejsze są z tego materyjału lub tego co kostium koloru, albo szare i ciemne dające się użyć do każdej sukni; gładkie lub też oszyte falbaną. Wszelkie zaś bogate i pracowite ozdoby właściwe są tylko do spacerowych parasolików. Pokrycie koronkowe lub wywodzone na tiulu, czarne i białe, strojnie wyglądające na kolorowej lub białej jedwabnej podszewce, hafty kolorami lub takim jak tło kordonkiem, perełki, aplikacyja, wszystko tu jest właściwe, jeżeli z gustem i odpowiednio użyte. Do spacerowych parasolików rączki bywają z konchy perłowej, z kunsztownie wyrobionej słoniowej kości albo drewniane ozdobione konchą lub metalem. Przy parasolikach en-tout-cas ciągle używane są łańcuszki dżetowe lub metalowe, piękne gałki i zasuwki na rogi. Przy wszystkich w ogóle pięknie odrobione i bogate laski lub rączki stanowią główną ozdobę.

N. 29. Parasolik spacerowy.

Czarny jedwabny parasolik oszyty jest 10 cent. szeroką falbaną, haftowaną z podkładaniem tiulu, podług ryc. 5 pod falbanę podszyte jest plisowanie z białego muślinu, a u góry na przyszyciu marszczona riusza. Laska drewniana pięknie rzeźbiona i ozdobiona łańcuszkiem.

N. 30. Parasolik en-tout-cas.

Jest z materyi kiprowanej czarnej z fijołkowym spodem, ze szlakiem fijołkowym wrobionym, ma laseczkę czarną politurowaną, z płaską metalową główką, na której wyrznąć można monogram. Łańcuszek i kwasty srebrne.

N. 31. Markiza haftowana.

Deseń haftu nie powtarza się równo i jednostajnie, lecz wije się fantastycznie nakształt powoju szerzej to znów węższej, a końce nikną pod sutą kokardą przepiętą agrafką z kwastami; pod większe figury podkłada się tiul. Laseczka drewniana zakończona jest u dołu srebrną cyzelowaną oprawą, a w górze takimże kółkiem do założenia na palec.

N. 32. Parasolik spacerowy (markiza).

Brzeg w koło haftowany jest w zęby z podkładaniem tiulu, a tło całe ozdobione rzucikiem z drobnych listków i perełek. Pod zęby podszywa się szeroką czarną koronkę, ozdobioną dżetem.

Koronkę można zastąpić frendzlą jakiej próbkę przedstawia ryc. 22 w N. 24 Tygodnika; nad którą dostateczny będzie szlaczek bez zębów.

N. 33. Parasolik.

Parasolik na długiej lasce pokryty materyją z odmiennym spodem, zamyka się na czarne skórzane obrączki, połączone sznurami jedwabnemi z kwastami. Rączka drewniana z zagięciem do oparcia ręki, cała oklejona jest skórą czarną, lub tego co spód materyi koloru.

N. 34. Parasolik z laską.

Parasolik pokryty fularem gładkim koloru écru, oszyty jest falbanką dzierganą, z fularu w paski, w górze podwójną gładką falbanką czyli rozetą zakończony i przystrojony kokardą z długiemi końcami. Laska gładka drewniana jasnego koloru.

Opis do N. 24.

N. 1—2. Płaszczyk letni dla dziewczynki. Krój podaliśmy w dodatku do N. 20 i 21 Tyg. Mód, przy ryc. 9 w N-rze 21.

Płaszczyk z popielatego sukienka, dopasowany podług powyżej podanego kroju, ma założoną na plecach fałdę 6 cent. szeroką, zakończoną w pasie kokardą z popielatej wstążki. Wielki marynarski kołnierz, z końcami wywiniętemi z przodu, jest roztwarty z tyłu i sięga tylko do brzegów fałdy. Wykłady na rękawach odwinięte są odpowiednio do kołnierzyka. Przybranie płaszczyka stanowi naszycie z popielatych, jedwabnych pliseczek $1/2$ cent. szerokich, przytwierdzanych w jednym końcu guziczkami, jak to widać na ryc. 1—2. Na gorące dnie letnie można w miejsce sukienka użyć piki białej, szarego płótna lub innego materyjału, dającego się prać.

N. 3. Suknia z tuniką.

Odszyta jest z jasnego gładkiego i w ciemną kratkę popielatego wełnianego materyjału. Przybranie spódnicy składa się z wolantu gładkiego 22 cent. szerokiego, zakończonego u dołu plisą w kratkę. Od góry dane są trzy przemarszczone bufki gładkie z naglówkami od brzegów, po za tem idzie plisa w kratkę znów gładkim ozdobiona naglówkiem. Tunika z materyjału w kratkę oszyta gładką plisą $4\,1/2$ cent. szeroką; gładkie naszycie dane wzdłuż przodu tuniki liczy w górze 8, u dołu 22 cent. szerokości, ozdobione jest trzema sutemi kokardami. Kamizelkowe przybranie stanika, przykrawa się podług znacznie zwężonej formy kamizelki i zapięte jest wzdłuż na guziki pokryte materyjałem w kratę. Na rękawach dane naszycie z gładkiego materyjału przemarszczone w bufeczki i przepięte kokardą.

N. 4. Burnus dla dziewczynki.

Burnus przykrojony podług zwykłej pelerynowej formy, ozdobiony ładnym kapturkiem, odszyty jest z piaskowego bukskinu i liczy z przodu 48 cent. z tyłu 54 cent. długości, dolna szerokość wynosi około 200 centymetrów. Skromne lecz gustowne przybranie składa się z plisowania $5\,1/2$ cent. szerokiego, z pliski ciemniejszego koloru 2 cent. szerokiej i z ząbków 1 cent. szerokich, wyszywanych sutaszem. Wykrój szyi otacza plisowanie 3 cent. szerokie. Środek i założenie kapturka jest z brązowego atłasu, wykłady z boków wyszyte są pliską i sznureczkiem. Ciemne

jedwabne sznury wiążące kapturek, zakończone są kwastami.

N. 5 i 22. Patarafka z frendzlą.

Materyjał: Szare płótno, nici szare N. 30.

Podług patarafki jaką podaliśmy na ryc. 5 można także odrobić serwetkę na okrągły stoliczek. Środek zajmuje okrąg z szarego płótna, dziergany z brzegów i ozdobiony szlaczkiem wyszytym ściegiem cierniowym. Zakończenie patarafki stanowi dość szeroka frendzla, robotą zarzucaną i wiązaną w węzły, którą w naturalnej wielkości podaje ryc. 22. W N-rze 51 Tygodnika Mód z roku przeszłego na rycinach 4—10 wyłożyliśmy z całą dokładnością sposób roboty takiej frendzli, tam więc odsyłamy nasze czytelniczki, gdyż brak miejsca nie pozwala nam całego opisu powtarzać. Z dziś dołączonej ryc. 22 można przy pomocy wyżej wskazanego N-ru Tyg. odrobić ten nowy wzór frendzli, która odrobiona z jedwabiu czarnego lub kolorowego może służyć do oszycia vêtement, parasolek i t. p.

N. 6. Stanik z marszczonemi rękawami.

Stanik jaki przedstawia ryc. 6 włożony jest do strojnej sukni z materyi faille koloru lila, która z tyłu ułożona jest w fałdę wachlarzową z trenem a z przodu ma naszyte dwa rzędy plisowania. Fartuszkowa tunika łącząca się z tyłu oszyta jest białą koronką 8 cent. szeroką i przepiętą z boku sutą szarfą ozdobioną gałązką koronkowych kwiatów, odpowiednio do kokardy pod szyją. Brzegi stanika oszywa taka jak przy tunice koronka; po nad koronką i nad plisowaniem przy sukni dana jest 4 cent. szeroka riusza, ze skośnego kawałka materyi, która jest wysiepana z obu brzegów i ułożona w fałdy. Bufowane rękawy tiulowe zakończone są przy ręce jedwabnym mankietem i tiulowem plisowaniem.

N. 7. Szalowa chusteczka.

Odpowiednio do gustu chusteczka taka może być z tego co suknia materyjału, z białego kaszmiru, muślinu i t. p. Układa się z szalika skośnego około 150—170 cent. długiego a 34—45 szerokiego. Ażeby chusteczka dobrze leżała, potrzeba od góry z tyłu zafastrzygować ją w ząb; końce łączą się z lewego boku pod kokardą z końcami. Odpowiednio do wybranego na chusteczkę materyjału, garnirunek brzegów składa się z falbankami plisowanej, frendzli jedwabnej, koronki wyszytej dżetem lub szlaku wyhaftowanego w guście tureckim.

N. 8—9. Dwie szydełkowe koroneczki.

N. 8. Koronka z pikotami fabrycznemi.

W miejsce pikotów stanowiących dolny brzeg koroneczki, można użyć mignardise. Podług ryc. 8 zaczyna się od * 3 pętelek (wypadających na czubkach ząbków), liczących po 11 o. pow., złączonych 1 o. śc. potem 3 o. pow. 1 o. śc. w zagłębieniu ząbka nabiera się 6 o. na szydełko i zrabia 1 o. śc, znów 3 o. pow. i powtarzać od *. Boczne pentelki są zczepiane z sobą za jedno oczko. Górny brzeg obejmuje 1 rząd złożony naprzemian z 1 o. śc. w pętelkę, 3 o. pow. i 2 sł. rozdzielone 1 o. pow. a zajmowane za boczne pętelki poprzedniego rzędu, znów 3 o. powietrzne. Dla mocy łańcuszek z o. pow. pokrywa się o. ścisłemi.

N. 9. Koronka z pikotami z oczek powietrznych.

Na każdy ząbek potrzeba kółko z 14 o. pow. obrobić do połowy 12 o. śc. luźno przerabianemi, dalej zaczepia się za kółko 1 sł. tak, iż pozostanie już tylko 3 pow. oczek. Dolny brzeg ząbków stanowią pikoty (z 4 o. pow. i 1 oczko śc. w pierwsze z o. pow.) zajmowane co drugie o. śc. poprzedniego rzędu, lecz tylko za jedną nitkę oczka, która znacznie się wyciąga, jak to widać na ryc. 9.

N. 10—12. Chusteczka robiona na drutach, z frendzlą z kulek.

Materyjał: włóczka angielska; włóczka berlińska; dwa druty drewniane.

Łatwy, powszechnie znany ścieg patentowy, jakim odrobiona jest chustka przedstawia się zupełnie odmiennie w robocie na ryc. 11, przez zmieszanie podwójnych nitek włóczki berlińskiej i pojedynczej nitki angielskiej włóczki. Przemiana następuje co dwa rzędy, bez urywania poprzednich nitek. Chustka którą opisujemy ma 116 cent. w kwadrat; zaczyna się na 80 oczek a przerabia 160 razy. Brzegi oszyte są frendzlą z kółek, robotą w ramach. Inny rodzaj ściegu na chustkę załączamy na ryc. 12, gdzie użyta jest włóczka angielska lub cienka. Potrzeba robić: * 2 razy tam i napowrót gładko, w 3 rzędzie gubi się 3 o. gł. razem, zarzuca 2 razy nitkę na drut tak naprzemian przez rząd cały. W 4 rzędzie z nitki przybranej robi się 2 o. gł. a nad oczami gubionemi 1 o. gł. Powtarzać od *.

N. 13. Deseń rzuciku na gorsie od koszuli, którą podamy i opiszemy w przyszłym N-rze.

N. 14. Suknia z tuniką nakształt szarf.

Suknia przybrana jest u dołu szeroką falbaną marszczoną, po nad którą dane dwa rzędy buf marszczonych z dwoma nagłówkami zwróconemi na dół i w górę. Tunika podobna do dwóch wielkich szarf, ozdobiona szeroką plisą i koronką upięta jest z dwóch prostych brytów, podług ryc. 14. Na staniku z baskiną dane jest na plecach przybranie, obecnie bardzo wchodzące w modę, przepięte dwoma kokardami.

N. 15. Suknia z fartuszkową tuniką i stanikiem z baskiną, z materyjału gładkiego i deseniowego.

Na sukni z gładkiego batystu écru dane są dwa wolanty, 20 i 24 cent. szerokie, od góry zakończone podwójną bufką i nagłówkiem a u dołu oszyte plisowaniem 6 cent. szerokiem, którego przyszycie pokrywa wąziutka pliseczka. Tunika spuszczona z przodu aż na drugą falbanę, z tyłu mocno jest przemarszczona, jak przy sukni ryc. 30 i przewiązana sutemi szarfami, i stanik z baskiną odszyte są z batystu w duże białe gałązki kwiatów. Brzegi tuniki i szarf zakończa biała pliseczka. Gustowne przybranie rękawów składa się z mankieta, przemarszczonego nakształt bufy 9 cent. szerokiej, od góry dana gładka plisa i wąziutkie plisowanie. Kokardy z materyi écru wysiepanej dane przy rękawach i pod szyją dopełniają przybrania.

N. 16—17. Suknia z przemarszczanem przybraniem.

Bareż, perkal, batyst écru i t. p. wyroby gładkie łącznie z przerabianemi w kratę lub paski, stanowią materyjał na taką suknię, która wzdłuż przodu tuniki, stanika i rękawów z materyjału w kratkę, przybrana jest szerokiem przemarszczanem bufowaniem. Na ten cel najodpowiedniejszy jest nowo wyrabiany materyjał, w paski nadmarszczane fabrycznie, którego próbkę wskazujemy na ryc. 17.

N. 18. Suknia ranna z perkalu. Krój podany był na ryc. 2—3 w N. 5 Tygodnika.

To ranne ubranie odszyte jest podług powyżej podanego kroju, z perkalu w paski białe i niebieskie. Falbanki obejmowane są białemi wypustkami i marszczone na sznureczek; dla lepszego odznaczenia krają się skośno. Suknia zapina się wzdłuż przodu na duże guziki.

N. 19. Krawatka z krepy jedwabnej.

Model ten z różowej jedwabnej krepy, kraje się skośno i zaobrąbia niewidocznie z brzegów; liczy 112 cent. długości a 13 szerokości. W końce krawatki wszyte są kwadraty z białej gładkiej krepy, fałdowane wachlarzowo, mające po 14 cent. długości a 10 szerokości. Do ułożenia spiczasto podłużnego kwadratu potrzeba kawałka krepy 30 cent. długiego a 14 szerokiego, którego jedna strona podłużna ścina się na 4 cent. spiczasto i oszywa walansjenką 2 cent. szeroką. Następnie zakłada się na poprzek w kwadracie 12 fałdów, schodzących się w środku, od góry ściśniętych w jednym punkcie a u dołu trochę rozsuniętych. Dwa górne brzegi kwadratu ozdabiają się wszywką i walansjenką; także wszywka dana jest w ząb środkiem kwadratu, z pod którego po przyszyciu do krawatki wycina się różowa krepa.

N. 20. Kołnierzyk chusteczkowy ozdobiony haftem i koronką.

Podłużnie otwarty kołnierzyk, który można odszyć z kolorowego jedwabnego rypsu, lub cienkiej weby, wymaga prostego kawałka materyjału, poddanego podszewką, 41 cent. długości a 5 cent. szerokości. Do wszycia kołnierzyka służy pasek 50 cent. długi, a 2 szeroki, przybranie stanowią starannie aplikowane liście, haftowane ręcznie atłaskiem, lub fabryczne, po 4 1/2 cent. długie a 2 1/2 szerokie, pod które podszyta jest w około koronka biała, 4 cent. szeroka, lekko nafałdowana. Kokarda pod którą zapina się kołnierzyk jest ułożona ze skośnego, na prawą stronę zaobrąbionego kawałka repsu, 70 cent. długiego a 12 szerokiego. Końce oszyte są wysiepaną z prostego kawałka frendzlą i ozdobione aplikacyją liści takich jak przy kołnierzyku.

N. 20. Kwadrat z siatki gipiurowej.

Podajemy tu nowy wzór na siatkę gipiurową, która obecnie bardzo weszła w użycie. Dla czytelniczek lubiących własną pracą przyozdabiać mieszkanie, wyszywanie na siatce stanowi bardzo miłe zajęcie, a serwetki małe na meble, serwety na stół, szlaki na firankach, przy sukniach lub batystowych nawet chusteczkach, wyglądają prześlicznie i mogą zastąpić kosztowne fabryczne roboty. Odpowiednio do celu na jaki siatkowa gipiura ma być użytą, dobiera się cieńsze nici białe lub écru. Wspaniale wyglądają takie serwety zszywane z kwadratów lub pasów atłasowych kolorowych, z gipiurowemi. W magazynie p. Penkali dostać można tego rodzaju wyrobów. Kwadrat jaki rycina 20 przedstawia, może być odrobiony w kolorze białym écru, lub też mieszanym; w takim razie na tle z białej siatki matowo wywiedziona ramka i liście dają się écru, a wypukło odznaczające się na liściach żyłki wyszyte są białą nitką.

N. 22. Frendzla do parasolek, vêtement, serwetek i t. p. tudzież do parafki ryc. 5.

N. 23—25. Desenie do wywodzenia na tiulu, na tła lub koronki do bluzek, vêtement, chusteczek i t. p.

N. 26. Szlak haftowany jedwabiem.

Na ryc. 26 załączyliśmy nowy wzór wyszycia, które obecnie tak jest modne przy sukniach, kaftanikach i okryciach. Szlak ten łatwy i pospieszny w robocie, można wyszyć jedwabiem czarnym, na czarnych materyjałach, a ciemniejszym na tłach jasnych.

N. 27. Ścieg krzyżowy, na pantofle, woreczki i t. p.

Dwa cienie fijołkowe lub zielone, z trzema cieniami drzewnemi, pąsowemi, popielatemi lub t. p. na tle czarnem stanowią ładnie odbijający deseń, który przedstawia rycina 27. Podłużne gwiazdki wyszywają się na wierzchu jedwabiem maisowym.

N. 28. Sukienka z przybraniem naśladującem vêtement.

Sukienka przykrajana formą princesse, z kretonu w paski białe z niebieskiem, zakończona jest wolantem 25 cent. szerokim, u dołu oszytym białym, haftowanym szlakiem, lub białą fabryczną torsadą, od góry zaś fałdowany nagłówek 2 cent. szeroki, przyszyty jest białą pliską. Przód sukni zapięty aż po wolant na guziki i falbanka z pliską naszyta podług ryc. 28 doskonale naśladują vêtement, przepięte paskiem z długiemi sutemi szarfami. Rękawy oszyte dwa razy falbanką, 4 cent. szeroką.

N. 29. Sukienka z fartuszkową tuniką i szarfą.

Gładka, niebieska sukienka przybrana jest dwoma, po 8 cent. szerokiemi pliskami, z materyjału w kratę niebieską z białem, przedzielonemi gładkiem plisowaniem. Przy fartuszkowej tunice i staniku dana jest także szeroka plisa w kratę, rękawy oszyte 5 cent. szeroką falbanką i plisą w kratę. Szarfa z błękitnej wstążki lub materyi, z tyłu przyczepiona dwoma końcami wiąże się oryginalnie na sukni z przodu, ku lewej stronie.

N. 30. Suknia z kamizelkowym stanikiem i tuniką przemarszczoną z tyłu.

Podajemy tu model w świeżym guście, z modnem zestawieniem dwojakiego materyjału: suknia i przybranie koloru matowo-szafirowego, tunika, kamizelka i wolant z materyjału w kratę szafirową z brązowym. Tunika przemarszczona z brzegów tylnych, jak to widać na ryc. 30, dopełniona jest sutą szarfą szafirową, po nad którą między dwoma brzegami tuniki wysunięta jest bufa z sukni. Przy kamizelkowym staniku gładkie rękawy przybrane są falbanami z materyjału w kratę. Szerokie i sute przybranie na sukni składa się z plisowanego gładkiego wolantu, na który spada wolant marszczony z materyjału w kratę. Po nad wolantami dane trzy przemarszczane bufki z nagłówkiem.

N. 31. Suknia z kontrafałdą z trenem.

Suknia z kontrafałdą, tuniką i stanikiem z baskiną, odszyta jest z materyjału jasnego i ciemnego. Garnirunek u dołu sukni, przedzielony z tyłu fałdą, składa się z wolantu 30 cent. szerokiego, z szywanego z ciemnych i jasnych kawałków po 7 cent. szerokich, układanego w kontrafałdy zwracane od środka w przeciwne strony. Górny brzeg przyczepia się na sukni podług ryc. 31, a dolny brzeg wolantu zakończa plisowanie z ciemnego materyjału.

Tunika fartuszkowa z jasnego materyjału, jest z każdego boku 5 razy wzdłuż przemarszczona, z tyłu zaś dopełniona szarfą z trzech końców stopniowej długości, po 30—45 cent. szerokich, złożonych z kawałka gładkiego jasnego i ciemnych plisowanych, po bokach. Przez plecy stanika dana jest 10 cent. szeroka potrójnie założona kontrafałda, z ciemnego materyjału, brzegi baskiny oszywa ciemna wypustka, na rękawach dane jasne wykłady 14 cent. szerokie i ciemna plisa, 6 cent. szeroka. Frendzla z kulek dana przy tunice i staniku dopełnia przybrania tej gustownej sukni.

Дозволено Цензурою Варшава 28 Мая (9 Іюня) 1875 г. Druk E. Skiwskiego Elektoralna N. 758 (28).